

# Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/fotorelacje/58543,79-rocznica-sowieckiej-agresji-na-Polske-i-Dzien-Sybiraka-Krakow.html>  
19.05.2024, 13:24

## 79. rocznica sowieckiej agresji na Polskę i Dzień Sybiraka - Kraków

Oddział IPN w Krakowie był głównym organizatorem krakowskich uroczystości









































Od rana 17 września 2018 r. trwały w Krakowie uroczystości, związane z 79. rocznicą sowieckiej agresji na Polskę. Rozpoczęły się mszą świętą w katedrze na Wawelu, pod przewodnictwem metropolity krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego, w intencji ofiar sowieckiego i niemieckiego totalitaryzmu oraz poległych za wolność Ojczyzny. Następnie uczestnicy zgromadzili się na placu o. Studzińskiego pod Wawelem, gdzie wygłoszono okolicznościowe wystąpienia, a modlitwę poprowadził o. Jerzy Pająk, kapelan żołnierzy AK i środowisk niepodległościowych. Uroczystość pod Krzyżem Katyńskim zakończył Apel Pamięci, salwa honorowa oraz ceremonia złożenia wieńców i kwiatów.

Przypominając wydarzenia sprzed blisko 80 lat, dyrektor Oddziału IPN w Krakowie dr hab. Filip Musiał zwrócił się do zebranych: *Dziś będziemy mówić przede wszystkim o tym, co działo się na ziemiach wschodnich. Ważne jest, aby przypomnieć, że u zarania II wojny światowej leżał pakt Ribbentrop-Mołotow, że mówimy o sojuszu dwóch potęg wschodniej i zachodniej. Warto pamiętać, że symbolem tego dwustronnego najazdu była obrona Lwowa.*

Po uroczystości na pl. o. Studzińskiego zebrani przeszli do klasztoru kapucynów przy ul. Loretańskiej. W krągankach o. Pająk zmówił modlitwę, po czym złożono kwiaty pod Tablicą Zesłańców Sybiru.

Ostatnim punktem rocznicowych obchodów w Krakowie było spotkanie przy Symbolicznej Mogile – Pomniku Ofiar Komunizmu na cmentarzu Rakowickim.

W uroczystościach uczestniczył dyrektor Oddziału IPN w Krakowie dr hab. Filip Musiał, a krakowski IPN był głównym organizatorem rocznicowych obchodów, razem z Kuratorium Oświaty w Krakowie, Komitetem Opieki nad Miejscami Zbrodni Komunizmu, Związkiem Sybiraków Oddział w Krakowie i Związkiem Piłsudczyków Oddział Małopolski. Patronat honorowy objął wojewoda małopolski.





## Niemiecki i sowiecki atak na Polskę

„Wobec widocznego upadku Polski w dotychczasowym kształcie narodowościowym rząd Rzeszy i rząd ZSRS uważają za konieczne, aby położyć kres niedającym się utrzymać dotychczasowym stosunkom politycznym i gospodarczym na tych terenach. Uznają one za swoje wspólne zadanie przywrócenie porządku i spokoju w ich naturalnych strefach interesów i doprowadzenie tam do nowej regulacji [stosunków], mając na względzie ustalenie naturalnych granic i zdolnych do życia tworów gospodarczych” – taki tekst wspólnego komunikatu Niemcy zaproponowały Sowiecom 15 września 1939 r. Miał on przedstawiać przerażający obraz Polski – pustki administracyjnej i ekonomicznej rozwierającej się w miejscu „byłej” Rzeczypospolitej. Sowieci odrzucili ten projekt, chcąc uniknąć zarzutu o współdziałanie z hitlerowskim najeźdźcą. Dzięki skutecznej propagandzie uprawianej przez 75 lat udało im się przekonać świat, że II wojnę światową wywołał Hitler.

Sowiecka dyplomacja zręcznie wykorzystała w 1939 r. niemiecką napaść na II Rzeczpospolitą, a Stalin opóźniał swoją inwazję tak długo, jak było to możliwe bez szkody dla ZSRS. Wszystko po to, by wystąpić – w przeciwieństwie do niemieckiego „agresora” – jako „wyzwoliciel”. Zabieg się powiódł, czego dowodem niech będzie fakt, że na Zachodzie nie obchodzi się oficjalnie rocznicy sowieckiej inwazji na Polskę, a w samej Polsce do niedawna uwagę poświęcały jej marginalizowane wcześniej środowiska niepodległościowe. Nikt na świecie nawet tej daty nie zna.

## Jak za carycy Katarzyny

„Rozpad państwa polskiego” – tym argumentem posłużyły się już w XVIII wieku mocarstwa ościenne, pozbawiając I Rzeczpospolitą suwerenności. Podobnie było w 1939 r. Polska zawsze przeszkadzała obu potęgom w ekspansji terytorialnej, musiały ją unicestwić rozbiorami, a w 1939 r. musiały wymazać ją z mapy, wchodząc ze sobą znów w tymczasowy sojusz.

Ci, którym dane jeszcze było uczyć się historii Polski, usłyszą w słowach niedoszłego komunikatu echo dokumentu wydanego ponad półtora wieku wcześniej, gdy imperatorowa Katarzyna i pruski władca Fryderyk Hohenzollern uznali we wrześniu 1772 r., że „wszystko zostało zniszczone, prawo, porządek, handel, a nawet rolnictwo oraz że tyle [...] powodów o ogromnym znaczeniu nie pozwala Królowi Pruskiemu oraz Cesarzowej Wszechrosji zwlekać dłużej w zajęciu zdecydowanego stanowiska w tych krytycznych okolicznościach.



Te potęgi ustaliły zgodnie, że należy działać niezwłocznie, by doprowadzić do pokoju i porządku w Polsce i utrwalić na solidnych podstawach prawa tego państwa i wolności jego narodu”.

Obie potęgi zgłosiły wówczas – tak samo jak w 1939 r. – „poważne pretensje do niektórych posiadłości Rzeczypospolitej, których nie mogą zaniedbać i zdać na los wydarzeń. Uzgodniły więc i postanowiły między sobą, by ujawnić ich zadawnione pretensje i ich słuszne prawa do tych części Rzeczypospolitej, które każdy z nich gotów jest udowodnić” – głosiła wydana deklaracja.

### **Ramię w ramię**

Do dziś nie wiadomo, czy w 1939 r. istniał dokument regulujący militarne współdziałanie Hitlera ze Stalinem. W tajnym protokole z 23 sierpnia nie wymieniono daty dziennej sowieckiej napaści, pozostajemy więc w sferze domysłów i wysnuwamy wnioski z faktów oraz ich kontekstu.

Pewne ślady, wskazujące na to, że dokonano ustaleń natury wojskowej, mówią same za siebie. Już 1 września 1939 r. szef sztabu Luftwaffe poprosił ludowego komisarza telegrafów i telefonów o udostępnienie do nawigacji lotniczej rozgłośni radiowej w Mińsku. Zależało mu na tym, by w eter często wysyłane były słowa „Mińsk” oraz – w wolnych chwilach – ciągły sygnał z wplecionym hasłem „Richard Wilhelm 1.0.” Sowieci zgodzili się tego samego dnia na pierwszy postulat, co do drugiego mieli wątpliwości. Wiemy zatem, że niemieckie siły zbrojne zgłaszały tego rodzaju oczekiwania, że czuły się uprawnione do stawiania żądań. A czyniły to przecież nie za sprawą samodzielnej decyzji szefa Luftwaffe.

„Nie można wykluczyć, że wśród dokumentów jeszcze nieujawnionych są i takie, które stanowiły podstawę współdziałania w sferze czysto wojskowej” – pisał Jerzy Łojek (pod pseudonimem Leopold Jerzewski) w „Agresji 17 września 1939 roku” (1990). Od tamtej pory stan wiedzy w tej kwestii się nie zmienił. Podobne wnioski wysnuwa Andrzej Knorowski: „Na podstawie faktów można postawić tezę, że taki dokument – o charakterze bardzo ogólnym – został sporządzony i podpisany przez obie strony” – pisał w pracy „Paragrafy niezgody” (2002).

### **Stalin każe Hitlerowi czekać**

Uderzywszy na Polskę, Niemcy nie mogli się doczekać wkroczenia sojuszniczej czerwonej armii od wchodu. Stalin, ponaglany nieustannie przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima Ribbentropa za pośrednictwem ambasadora w Moskwie Friedricha-Wernera von Schulenburga, odwlekał inwazję na Polskę, wynajdując wciąż nowe wymówki, mające stać na przeszkodzie wypełnieniu zobowiązań podjętych w tajnym protokole do paktu Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Ale rząd Niemiec był uparty i coraz bardziej niespokojny. Napięcie rosło, monity Berlina stawały się coraz bardziej naglące. Niemcy chcieli za wszelką cenę mieć współlnika, który zdjąłby z nich odium winy za napaść, a jego udział pozwoliłby przedstawić ich agresję jako „ratowanie ludności”.



Już 3 września Ribbentrop zleca Schulenburgowi, by ten natychmiast dowiedział się od ludowego komisarza spraw zagranicznych Wiaczesława Mołotowa, „kiedy Związek Sowiecki uzna za konieczne, żeby rosyjskie siły zbrojne zostały użyte do działań przeciwko polskim siłom zbrojnym w rosyjskiej strefie interesów w celu wejścia w posiadanie tego terytorium”.

„Dla nas byłoby to nie tylko odciążenie, lecz także działanie w duchu moskiewskich porozumień leżące w sowieckim interesie” – kaže podkreślić w rozmowach.

### **Zbytni pośpiech może zaszkodzić sprawie**

Ponieważ Mołotow odpowiedział po dwóch dniach (9 września), że „moment ten jeszcze nie nadszedł” i podkreślił: „Wydaje się nam, że zbyt ni pośpiech może zaszkodzić sprawie i przyczynić się do zjednoczenia przeciwników”, Niemcy przypuścili szturm dyplomatyczny na Moskwę.

„Musimy i będziemy bić armię polską tam, gdzie ją spotkamy” – pisał Robbentrop tego samego dnia do swego ambasadora w Moskwie. „Operacje wojskowe czynią szybsze postępy niż oczekiwaliśmy. Armia polska – według wszelkich oznak – znajduje się w stanie rozkładu. Ze względu na te okoliczności zalecam pośpiech w podjęciu przez Pana ponownie rozmów z Mołotowem o wojskowych zamierzeniach rządu sowieckiego. Możliwe, że wezwanie sowieckiego attaché wojskowego do Moskwy wskazuje na to, że przygotowuje się tam decyzje. Dlatego proszę, aby Pan [...] zagadnął Mołotowa na ten temat i o wynikach rozmowy powiadomił telefonicznie”.

Mowa tu o wezwaniu 7 września do Moskwy generała lejtnanta Maksima Purkajewa, który pojawił się w Berlinie już 2 września rano. Przybył tam przez Szwecję wraz z całą misją wojskową, a fakt ten przemawia za hipotezą, iż jakieś ustalenia dotyczące współpracy wojskowej w rozbiórce Polski poczyniono. O samym Purkajewie pisał ambasador Schulenburg do swojego MSZ w Berlinie 4 września: „W kwestii kompetencji oficerów sowieckich przybyłych do Berlina, Mołotow oświadczył, że attaché wojskowy Purkajew jest człowiekiem znaczącym i bardzo doświadczoneym pod względem wojskowym. Został on [...] wprowadzony w ogólne zagadnienia dotyczące ustaleń niemiecko-sowieckich”. Schulenburg zaznacza przy tym, że Mołotow prosi, aby „wszystkie ważniejsze sprawy – podobnie jak dotąd – załatwiać tylko z nim”.

Uwaga ta, świadcząca, że delikatne kwestie pozostawiano do rozstrzygnięcia na najwyższym szczeblu, może stanowić jeszcze jedną przesłankę, wyjaśniającą brak dokumentów. Jeżeli powstawały one na poziomie przywódców obu państw lub szefów MSZ, mogą wciąż znajdować się pod kluczem w Moskwie. Rosjanie nie chwalą się swoją współpracą z Hitlerem. Wciąż obowiązuje tam wykładnia Stalina, zgodnie z którą II wojna światowa to „wielikaja otieczestwiennaja wojna”, rozpoczęta uderzeniem Rzeszy na Sowiety w 1941 r.

### **My tylko pomagamy**



Owego gorącego 9 września niemiecki ambasador przekazał do Berlina dobre wieści: Mołotow oświadczył mu o godz. 15.00, że „sowieckie działania wojskowe rozpoczną się jeszcze w tych dniach”. Wreszcie późnym wieczorem donosił Ribbentropowi: „Na podstawie danych [pochodzących z kręgów] Armii Czerwonej mnożą się zewnętrzne oznaki, wskazujące jednoznacznie, że zanoszą się na sowieckie wystąpienie militarne; powoływanie dużej liczby rezerwistów do 45 lat, szczególnie z wykształceniem technicznym i lekarzy, nagłe zniknięcie środków żywności pierwszej potrzeby, przygotowywanie budynków szkolnych na szpitale, ograniczenie wydawania benzyny i inne”.

Minęła niespełna doba i 10 września Schulenburg usłyszał od samego Mołotowa, że „rząd sowiecki został całkowicie zaskoczony nieoczekiwanie szybkimi niemieckimi sukcesami wojskowymi. [...] Armia Czerwona na podstawie naszych pierwszych komunikatów liczyła na jeszcze kilka tygodni, które teraz skurczyły się do niewielu dni. Sowieccy wojskowi znaleźli się w związku z tym w ciężkim położeniu, ponieważ w tutejszych warunkach potrzebowaliby jeszcze około 2-3 tygodni”.

„Nacisnąłem Mołotowa – donosi swojemu szefowi – aby [...] określił, w jakim stopniu rozstrzygnięta będzie szybkość działania Armii Czerwonej”.

W tym momencie Sowietnicy ujawnili swoje intencje: „Mołotow oznajmił, że rząd sowiecki zamierzał dalsze posuwanie się wojsk niemieckich przyjąć jako powód do oświadczenia, że Polska rozpadła się, w następstwie czego Związek Sowiecki zmuszony został przyjąć z pomocą Ukraińcom i Białorusinom zagrożonym przez Niemców. Te argumenty pozwolą uzasadnić interwencję Związku Sowieckiego, jednocześnie umożliwią uniknięcie zarzutu, że Związek Sowiecki występuje jako agresor” – pisze Schulenburg.

Takie postawienie sprawy uraziło Niemców – sojusznik najwyraźniej zamierzał odzegnać się od niemieckiej operacji militarnej, a to uniemożliwiało Berlinowi prowadzenie kłamliwej propagandy, według której Polskę należało podzielić – propagandy wykorzystującej argumenty te same, co podczas I rozbioru.

### **Najpierw zajmijcie Warszawę**

W kolejnych dniach wydarzenia nabrały tempa. 13 września Ribbentrop nakazał swojemu ambasadorowi, by powiadomił stronę sowiecką, że „gdy tylko ustalą się dokładny wynik zbliżającej się teraz do swego kresu wielkiej bitwy o Polskę, będziemy w stanie udzielić Armii Czerwonej informacji, o którą prosiła, dotyczącej licznych jednostek armii polskiej”.

Pobrzmiwał w tej obietnicy szantaż: „Powiemy wam, co wiemy, jeżeli wreszcie uderzycie”. Sowietnicy zrozumieli ten język. Następnego dnia Schulenburg otrzymał odpowiedź od Mołotowa: „Gotowość Armii Czerwonej została osiągnięta wcześniej, niż oczekiwano. Dlatego akcja sowiecka może nastąpić wcześniej, niż przyjmował podczas ostatniego spotkania” [10 sierpnia]. Zarazem jednak pojawił się powtórnie sygnał o zamiarach zdystansowania się ZSRS od Niemców: „Dla politycznej podbudowy sowieckiego wkroczenia najwyższą wartość miałyby wejście do akcji dopiero wtedy, gdyby stolica Polski



- Warszawa - padła". Dlatego Mołotow prosił, aby „w najbliższym terminie zakomunikować, kiedy można liczyć na zajęcie Warszawy”.

15 września strona niemiecka znów naciskała na Mołotowa, by wyznaczył „dzień i godzinę, kiedy jego wojska podejmą ofensywę”. Ribbentrop wciąż upierał się przy wspólnym komunikacie, podkreślającym równoległe działanie obu stron. I uzasadniał, że treść komunikatu planowanego przez Sowiety „byłaby niezgodna z wzajemnie wyrażonym życzeniem ustalenia przyjacielskich stosunków między oboma państwami, które przed światem wystąpiłyby jako przeciwnicy”.

Gdy następnego dnia Schulenburg informował Ribbentropa, że „wojskowa interwencja Związku Sowieckiego nastąpi lada dzień, może nawet jutro lub pojutrze”, musiał dołożyć łyżkę dziegciu: „Mołotow dodał, że wspólny komunikat nie będzie konieczny. Rząd sowiecki zamierza swoje wkroczenie uzasadnić następująco: Państwo polskie rozpadło się i przestało istnieć [...]. Wszelkie zawarte z Polską układy są nieważne; [...] Związek Sowiecki poczuwa się do obowiązku, aby wkroczyć w imię ochrony swych ukraińskich i białoruskich braci oraz zapewnić tej nieszczęsnej ludności możliwość spokojnej pracy. Mołotow prosił [...], aby ze względu na ciężkie położenie rządu sowieckiego [...] nie czynić przeszkód. Związek Sowiecki nie widzi, niestety, innego pretekstu, ponieważ dotychczas Związek Sowiecki nie troszczył się o położenie swoich mniejszości w Polsce i musi w jakiś sposób usprawiedliwić wobec zagranicy swoją interwencję”.

### **Sowiecka wersja historii wygrywa**

I wreszcie nadszedł 17 września, a Schulenburg usłyszał o godzinie drugiej w nocy od Stalina, że Armia Czerwona o 6.00 przekroczy zachodnią granicę sowiecką na całej długości od Połocka do Kamieńca Podolskiego. Uzgodniony wreszcie wspólny komunikat, opublikowany 18 września, nie zdołał zatrzeć wymowy komunikatu sowieckiego, opublikowanego 17 września - chociaż w tym wspólnym, późniejszym o jeden dzień, była mowa i o tym, że „działania wojsk nie zakładają jakiegokolwiek celu sprzecznego z interesami Niemiec czy Związku Sowieckiego” i o tym, że „zadanie tych wojsk polega na tym, aby przywrócić w Polsce porządek i pokój, naruszone przez rozpad państwa polskiego i pomóc ludności Polski w przebudowie warunków jej bytu państwowego”.

Moskiewska machina propagandowa pracowała dalej na pełnych obrotach. Ziemie zajęte zostały na mocy „wolnych wyborów” i włączone do ZSRS, a świat oślepnął i ogłuchł.

*Tekst Anna Zechenter*